

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
 Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY PIĄTY.

Numer pojedynczy wieczorny kop 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dzisiaj: Feliksa Waleczka Wyzn.
 Sobota: Ofiarowanie N. Marii Panny.
 Niedziela: Cecylii P. M.
 Poniedziałek: Klemensa Pap. M.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 31.
 Zachód " " 4 " 10.
 Długość dnia godzin 8 minut 29.
 Ubyło " " 8 " 14.

Wschód księżycy o godzinie 3 minut 29 w.
 Zachód " " 4 " 36 r.
 Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 9.
 Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 1° R.

Cena ogłoszeń
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
 Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Wtorek: Jana od Krzyża Wyzn.
 Środa: Katarzyny Panny M.
 Czwartek: Piotra Aleksandryj. B. M.
 Piątek: Barlaama i Józefata Pustel

— Do dzisiejszego porannego numeru „Kurjera“ dołącza się, jako dodatek dla wszystkich prenumeratorów,

Mapa teatru wojny serbsko-bułgarskiej.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Sędzimira, jutro Sława.
Zgromadzenia: Specjalna sesja członków delegacji drobnego przemysłu. (Lokal Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, Krakowskie-Przedmieście nr 66—godzina 7 wieczorem.)
Odczyty: Na dochód Towarzystwa osad rolnych i przytulców rzemieślniczych drugi odczyt p. J. A. Święciekiego: „O kobiecie wschodniej w życiu i literaturze”. (Sala ratuszowa—godzina 6 wieczorem.)
Teatra: Wielki: dziś „Djana”; jutro „Faworyta” (drugi występ gościnny panny Justyny Machwicówny); — Rozmaitości: dziś „Przechodzień”, „Bracia Maucroix” i „Przysięga Horacego”; jutro „Starzy kawalerowie”; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Gasparone”; jutro „Gasparone”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)
Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Głosy publiczności.

Szanowny redaktorze!
 Jeżeli są jacy biali murzyny, to niewątpliwie albo pierwsze, albo jedno z pierwszych miejsce między

nimi zajmują uczniowie cukiernicy, dopóki nie wyjdą na subjektów.

Z wyjątkiem dwóch dni w całym roku, cukiernie są otwarte codziennie od rana do północy. Cukiernictwo nie jest pociągnięte pod dział rzemiosł, z czego wynika, że chłopiec oddany do cukierni nie ma nawet tej odrobiny czasu na naukę świąteczną, jaka jest przywilejem wszystkich terminatorów, lecz owszem w niedzielę i święto musi obsługiwać jeszcze większą liczbę gości, nie mówiąc już o zwiększonej robocie podczas karnawału.

Są wprawdzie wyjątki. W niektórych cukierniach uczeń może co drugi tydzień wyjść, ale to nie wszędzie się praktykuje.

Po dniu spędzonym na robocie, wśród zwrotnikowego upału, nieraz wśród szturchańców i wymysłów, chłopiec udaje się na spoczynek. Wartość jednak, aby komisje sanitarne zwróciły uwagę na urządzenia tych omnibusów, które uczniom cukierniczym zazwyczaj służą za nocne legowiska. Widziałem sam, jak ośmiu chłopców spało na trzech łóżkach w alkowie, mającej drzwi tylko na salę bilardową, a wcale nie mającej okna. W dodatku pryncypał nie pozwalał otwierać na noc owych jedynych drzwi.

Gdzieindziej widziałem w małym pokoiku sześciu, to znów pięciu w jeszcze w mniejszym, przytem łóżko jedno nad drugim, a dodać należy, że w tejże cukierni, mieszczącej się przy ustępie, odbywało się zawsze pranie.

O tem, że zwykle mały połączony są w takich sypialniach ze starszymi, nie krepującymi się pod względem wyrażen i pojęć, zbyt czynnym nawet byłoby wspominać.

Mówiono i pisano dużo o pracy małoletnich, o przymusowym uczęszczaniu chłopców rzemieślniczych

do szkół niedzielnych itd. Czyliż każda cukiernia nie jest także fabryką? czy cukiernictwo nie jest godne takiej opieki, jaką się cieszy szewstwo, krawiectwo itp. Doprawdy trudno pojąć, na czym są oparte te różnice.

Jacyz to ludzie mogą wyrosć z takich pracowników, którzy przez 3 do 5-ju lat podając kawę i herbatę najrozmaitszej kategorii gościom, uczą się życia ze strony niezbyt zachęcającej, a natomiast dokładnie poznają sekreta półświatka i zachwycają się koncepcjami i układem pozłacanych młodzików. Następnie przez ciąg najmniej dwóch lat duszą się w piekarni, poczem wychodzą na subjektów, nie umiejąc najczęściej skreślić porządnego listu, nie mówiąc już o jakichkolwiek wyższych pojęciach.

Opieki dla nich, opieki!
 Są wyjątki pomiędzy pryncypałami. Jeden z nich, p. Tour, utrzymywał i zapewne utrzymuje jeszcze nauczycieli dla swoich chłopców. Błogie skutki tej troskliwości od razu poznać można na uczniach, którzy wychodzili z jego zakładu, albo z podobnych zakładów.

Streszczając to, co powiedziałem, sądzę, iż w celu podniesienia tak stanu zdrowotnego jak umysłowego cukrowniczej młodzieży, należałoby zbadać stan wszystkich cukierni i wpłynąć, iżby utrzymywały nauczycieli lub chłopców posyłały do szkoły niedzielnej, aby im wyznaczały czas na odwiedzanie rodziców i godziny rozrywek i aby nie mieściły ich w sypialniach będących stekiem brudu i laboratorjami zabójczych gazów.

Zdaje się, że to co proponuję, stanowi minimum możliwe do wykonania i nie przeciążające kieszeni pryncypałów, korzystających przez lat kilka z bezpłatnej pracy nieletnich, których los winien zarówno

42)

CICHE TRAGEDJE,

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

Lokaj z koziołka zeskoczywszy, otworzył drzwiczki. Pan Świerczykowski wyjął już bilety i chciał mu je podać, by z niemi poszedł na górę i zapytał się, czy pani generałowa przyjmuje, ale schował je napowrót, inaczey się namyśliwszy.

— Zatrzymaj się chwilę w karecie — rzekł do żony. — Ja sam pójdę generałową uprzedzić i zaraz wrócę.

To powiedziawszy, wyskoczył i w sieni zniknął.

Młodej kobiecie zdawało się, że w nią grom uderzył. Jeszcze nie było wypadku, żeby kogo uprzedzał o swoim i jej przybyciu i dopiero tu to czynił... Jakież więc stosunki mogą go łączyć z tą osobą? W każdym razie musi być między nimi wielka zażyłość, skoro sam uwiadamia ją o własnej wizycie... Serce zaczęło jej drgać niespokojnie, zimno całą ją ogarnęło, a głos wewnętrzny zaczął jej szeptać: Idź do domu! Do domu!

Zacisnęła usta, wysiadła z karety i do służącego zwracając się, rzekła:

— Powiedźcie panu, żem do domu wróciła... bom bardzo chora.

Chwyciła w rękę tren sukni wizytowej i nie zdając sobie jasno sprawy z tego co czyni, puściła się w głąb ulicy. Ubiegła ledwie sto kroków, gdy spotkała dorożkę. Wsiadła do niej i kazała co koń wyskoczy wieźć się do domu. Gdy w swoim pokoju się znalazła, rozebrała się natychmiast i położyła się do łóżka.

Głowa jej płonęła, w nerwach ją szarpało. Nie upłynął kwadrans, a do jej sypialni wpadł mąż. Błędy był oczy mu się iskrzyły, a usta drgały. Nie wytrzymał i jak się ma, ani coby jej

było, tylko do łóżka przyskoczywszy, chwycił ją za rękę i głosem ochryplym zawołał:

— Kobieto! coś narobiła!

Spodziewała się złego humoru, może nawet wrzutów, lecz na taką gwałtowność nie była przygotowana. Zamiast jednak przestraszyć się, raczej skupiła się w sobie i na łóżku usiadłszy, spokojnie na męża spojrzała.

— Widać do domu, bo mnie głowa boli...

— Nie prawda! Nie prawda! — krzyknął takim głosem, że go aż w przedpokoju było słychać. — Tyś to umyślnie zrobiła, żeby mnie skompromitować! Jam poszedł na górę, generałowa czekała, a tyś tymczasem uciekła! Boże, co ta kobieta narobiła! — krzyknął jeszcze głośnie i oburacz za głowę się chwyciwszy, zaczął jak szalony biegać po pokoju. — Jutro całe miasto będzie o tem wiedziało i Bóg wie jak to sobie będą tłumaczyli. Ona sama musiała to wziąć za najgorsze, za afront! Nie wiem, jak jej się na oczy pokaże. I gdyby to jeszcze była pierwsza lepsza, nie wielebym sobie z tego robił, ale to osoba bogata, wpływowa, cały świat u niej bywa i wszyscy starają się o jej względy. Mówią, że nawet na dworze ma znajomości i stosunki!...

Żona spoglądała na niego nie tyle z przestachem, co z politowaniem. On ciągle biegał i ciągle rozpaczał. Nareszcie drugi raz stanął przed jej łóżkiem i rzekł stanowczo:

— Muszę zaraz pójść do generałowej i przeprosić ją... Sam jeszcze nie wiem, co powiem. W ostateczności nie będę tał, żem się ożenił z warjatką. Ale

— dodał reflektując się — czy tobie przypadkiem nie nagadał kto jakich głupstw? Powiedz Aniela, nie przyniosł ci kto jakich plotek? Nie dałbym za to grosza, że ta twoja przyjaciółka, ta głupia geś francuska, nakłamała niestworzonych historii, a tyś jej uwierzyła. Powiedz, widziałas ją temi dniami?

— Romeciu, nie męcz mnie... ja ci prawdę mówię, żem cierpięca.

— Jeżeli tak, to się prześpij... Mam nadzieję, że do jutra będziesz zdrowa. Żeby zaś nie powstały jakie plotki, mogące szkodzić naszej reputacji, więc w przyszły czwartek damy wielki raut, na który za-

prosimy także generałową. Mam nadzieję, że gdy ją poproszę, przez pamięć na moją matkę nie odmówi mi i przyjdzie. Strach co ta kobieta narobiła!

To powiedziawszy, wybiegł z pokoju. Żona padła na poduszki. Chwilę leżała jakby martwa, z oczyma w jeden punkt wlepionymi, potem pierś coraz szybciej zaczęła jej się podnosić, twarz skureczyła się boleśnie i biedna kobieta wybuchnęła płaczem głośnym, przeciągłym, spazmatycznym.

Przez kilka dni następnych, mąż był zajęty przygotowaniem do wielkiej recepcji, która z niebywałą dotąd okazałością miała odbyć się w ich salonach w najbliższy czwartek. Żona była bardzo blada i bardzo smutna, ale ponieważ nie uskarżała się i chodziła, więc nie wątpił, że była zdrowa. Mało też z nią mówił, bo nie tylko miał dużo na głowie, lecz czuł do niej także żal za ostatnią przykrość.

Recepcja wypadła świetnie. Salony państwa Świerczykowskich były przepiękne. Od szlif, gwiazd i orderów emiło się w oczach, a od tytułów w uszach szumiało. Gospodarz był rozpromieniony; gospodyni witała gości słodkim uśmiechem i miała dla każdego grzeczne słowo. Szczególniej uprzejmą była dla generałowej Zefiryny, gdyż o to mąż ją prosił, a przed samą recepcją kilkakrotnie jej to przypominał. Gdy goście rozjeżdżali się, odprowadziła ją aż do przedpokoju i dopiero tam pożegnała.

Po północy odjechał ostatni powóz. Pani Aniela siedziała w salonie na kanapie, z głową na dłoni wspartą. Wbiegł mąż uśmiechnięty.

— Dziś podobasz mi się, duszko! — zawołał, w głowę ją całując. — Kobieta żyjąca na wielkim świecie, powinna umieć nad sobą panować... Czasem trzeba z siebie robić nawet ofiarę!... Dziękuję ci, aniołku! — dodał, drugi raz ją całując.

Spojrzała nań okiem zamglonym, przechyliła się w tył i upadła. Omdlała.

Na jego krzyk zbiegły się służebne i odniosły ją do sypialni.

Nazajutrz przed samą północą, lekarz skonstatował u pani Anieli zapalenie mózgu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

leżeć na sercu każdego uczciwego członka społeczeństwa, jak i dola innych terminatorów.

Kr.

*

Szanowny redaktorze!

Nieraz już, o ile mi się zdaje, pisano w kwestji niedogodnie wyznaczonych godzin do podnoszenia wkładów w warszawskiej kasie oszczędności.

Szczególniej niedogodne są godziny odbioru wypowiedzianych kwot, przypadające co piątek od 9-ej rano do 1-ej po południu, to jest w godzinach biurowych, targowych i w ogólności tak zajętych, że wielu uczestników nie jest w możności poświęcać ich na długie nieraz wyczekiwanie wypłaty.

Pierwiastkowo przy zakładaniu kasy oszczędności przy ustanawianiu tych godzin miano na celu utrudnić ile możności odbiór pieniędzy, ażeby uczestnicy nie byli do odbierania zbyt skwapliwi. Może to było w początkach dosyć słusznem, ale gdy kasa istnieje lat przeszło 40, nie ma już powodu poddawać uczestników tego rodzaju moralnej kuracji. Owszem doświadczenie kas innych, istniejących za granicą przekonywa, że uczestnicy tem więcej się mnożą, im większe jest ułatwienie co do odbioru złożonych pieniędzy, nasza zaś kasa wyjść nie może po za zaczarowaną sumę półtora miliona rs. dlatego, że wiele osób tylko w takim razie powierzałoby jej swoje oszczędności, gdyby nie było utrudnienia odbioru.

W kasach zagranicznych wypowiedzenia są przyjmowane codziennie, a mniejsze kwoty wypłacają się nawet natychmiast bez wypowiedzeń, wypłaty zaś, równie jak przyjmowanie wniosków, dokonywane są codziennie. Byłby to rzeczywiście najlepszy i dla nas system i gdyby został zaprowadzonym, nie ma wątpliwości, iż kapitał kasy bardzo prędko kilkakrotnieby się podniósł.

Nie żądając jednakże aż tak radykalnej zmiany, gdyż w takim razie kasa musiałaby być inaczej zorganizowaną i samodzielnie obracać funduszami, sądzę, iż byłoby właściwem, aby wypowiedzenia i wypłaty mogły być dokonywane nie tylko w godzinach rannych, ale także i w popołudniowych, które dla bardzo wielu mieszkańców są jedynymi godzinami wolnymi.

K.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

W świeżo wydanej rubryce djecezji wileńskiej, zapisanych jest 248 kościołów rzymsko-katolickich, zaś wszystkich parafjan 1,103,082. W gubernji wileńskiej znajduje się 160 kościołów i w grodzieńskiej 88.

Przy uniwersytecie odeskim założonem będzie archiwum południowej Rosji, obejmujące materiały historyczne, oraz do nauki prawa. Projekt odnośny opracowała specjalna komisja.

Dnia 1-go grudnia, o godzinie 10-ej zrana, odbędzie się w biurze rady miejskiej dobroczynności publicznej licytacja na sprzedaż czterech oddzielnych partij różnego gatunku i wymiaru drzew w lasach dóbr Mienia i Piaseczna, w powiecie nowomińskim.

Dzisiejszy rozkaz policyjny zawiera długą listę osób skazanych w drodze administracyjnej na kary pieniężne za przekroczenia meldunkowe i paszportowe. Z tych największa kara wynosi 15 rs.

W *Warszawskim dzienniku* czytamy: „Zagraniczne polskie dzienniki, zszarawszy do ostatniej nitki sprawę wypędzania Polaków z Prus, wzięły się teraz do „wielkiego aktu patriotyzmu” dokonanego przez hr. Łubieńskiego, w tak zwanym „dniu Zadusznym”, przez położenie wieńca na mogile „pięciu ofiar” tj. pięciu ofiar nieporządków ulicznych w r. 1861-ym. W dniu tym, jak wiadomo czytelnikom *Warsz. dniew.*, albo nawet w te trzy dni, poświęcone pamięci zmarłych, nieprzeliczone tłumy ludzi wszelkiego stanu udają się na Powązki — jedni z zamiarem pomodlenia się na mogiłach krewnych lub bliższych sobie zmarłych — inni, aby popatrzeć na ludzi i pokazać się samym. Ale w liczbie 400 tysięcy mieszkańców Warszawy są i figlarze, przyjeżdżający na Powązki po to, aby zrobić demonstrację polityczną. Taki figlarz, nie osmielając się osobiście złożyć wieńca na znakomitej mogile, powierza wykonanie tego jakiegokolwiek staruszcze, lub jakiemu nawpół ślepemu starcowi i następnie cieszy się bardzo, patrząc na to, jak owego stareca lub staruszkę policja aresztuje. W bieżącym roku raczył złożyć na mogile „ofiar” wieńec własnoręcznie hr. Łubieński i natychmiast też został aresztowany, a następnie odprowadzony do policji. Po sprawdzeniu jego osobistości i przekonaniu się, że jest poddanym austriackim, kazano mu natychmiast wyjechać za granicę; ale źle rozumiejąc język rosyjski, zapewne

nie pojął co znaczy „natychmiast” i nie przestał przebywać w okolicy Warszawy. Wówczas kazano go odprowadzić oficerowi żandarmerji do granicy austriackiej, którą też przejechał w dniu 25-ym października. Oto sprawa, tak jak była — *ni plus ni moins.*”

— Z *teatru i muzyki.*

* „Robert Djabel” należy do tych oper, o których modnie jest mówić, że się zestarzały, ale które niemniej zostaną zawsze w repertuarze każdej poważniejszej sceny, jako dzieło nie starzejącego się na technienia.

Od czasu do czasu „Robert” grywany jest i u nas; wczoraj właśnie przedstawiono go po dłuższej przerwie w zwykłym komplecie, w którym jednak obsady jednej partji nie rozumiemy.

Na afiszu zapowiedziano „gościnny występ” pani Jakowickiej w roli Alicji.

Co znaczy ten gościnny występ?

Może on mieć na celu albo zastąpienie siły brakującej, albo ściągnięcie słuchaczy nowością.

O ile nam się zdaje, Alicję możnaby znaleźć w stałym składzie naszej opery, prawdopodobnie panna Dobiacka chętnieby tę partję zaśpiewała; co zaś do uroku nowości, trudno nań liczyć z artystką, dobrze znaną publiczności warszawskiej i pełniącą zresztą przy tutejszym teatrze obowiązki, które ją za gościa uważać nie pozwalają.

Obowiązki te zapewniają pani Jakowickiej nieodzowny już spoczynek, więc lepiejby było scenę zostawić śpiewaczkom ze świeżym zasobem sił, pragnącym i potrzebującym pracą zdobywać sobie stanowisko.

Gdybyśmy nawet ten „gościnny występ” chcieli sądzić ze stanowiska pedagogicznego, jako wskazówkę dla młodszych, to nie pozwoliliby nam na to wykonanie romansu w akcie trzecim.

Pani Jakowicka ugarniowała drugą zwrotkę romansu warjacjaami tak niepotrzebnymi, a tak niesmacznymi, zamiast zaś zwykłej kadencji wstawiła inną, z akompanjamentem fletu, tak odmiennego stylu, że słysząc to trzeba było odgadnąć, czy to Meyerbeer czy Donizetti?

Drugi występ gościnny zaznaczony w afiszu, t. j. udział panny Giuri w scenie uwodzenia, nie leży w zakresie naszej kompetencji; jako profanowi, taniec włoskiej *balleriny* wydaje nam się pełnym wdzięku i poezji.

Cóż kiedy ową poezję rozprasza przestarzały przybór reżyserski, który koniecznie domaga się odświeżenia jakimś nowym pomysłem.

To wynurzenie się całemi rzedami zakapturzonych, bufiastych zakonnic, bez żadnego efektu malowniczości, do którego nadają się przecie szczegóły dekoracji, wyciągnięcie w jeden szereg jak żołnierzy duchów czekających na maszynistę, który im ściąganie zwierchnię opończę, wszystko to już po Meiningerach nie uchodzi.

— Ze sztuki.

* Rysunek konkursowy Gersona, przedstawiający „Typ dziewicy polskiej” zamieszczony został w piśmie ilustrowanem *Wsiemirnoje obozrenje*.

— Wystawa szkiców.

Warszawscy malarze poczęli nadsyłać na wystawę szkiców prace w znacznej liczbie.

W dniu wczorajszym katalog okazów zawierał już czterysta numerów.

Piękną kolekcję malowideł na drzewie i porcelanie nadesłała panna J. Löwenbergówna.

Panna H. Stankiewiczówna zaprodukowała zbiór obrazków i studjów.

Panowie: Maszyński, Wyczółkowski, Sztencel, Szyndler, Perle, Zalewski, Gościński, Lentz i wielu innych, zapełniają salony wystawy.

Gabloty z wachlarzami, albumami itp., powstają w zwartym szeregu.

Przybyły też obrazy i szkice z Paryża, Monachjum, Krakowa i w. i.

Tegoroczna wystawa, dzięki obszernemu pomieszczeniu, przedstawi się o wiele lepiej aniżeli odbyta w roku ubiegłym.

— Raut muzyczny.

Zapowiedziany przez komitet Towarzystwa muzycznego raut muzyczny, odbędzie się w niedzielę wieczorem.

Oprócz członków Towarzystwa, komitet postanowił zaprosić przedstawicieli świata literackiego i artystycznego.

Program muzyczno-deklamacyjny, będzie zależny od woli gości-artystów.

Sądząc z sympatji, jaką się cieszy Towarzystwo muzyczne, należy się spodziewać zupełnego powodzenia zabawy.

— Zboże a chleb.

Wedle nadesłanych nam z kancelarji p. E. Wojewódzkiego i sp. notowań, w ciągu ostatnich trzech lat dnia

18-go listopada płacono na rynku zbożowym warszawskim za pud wymienionych zbóż ceny następujące:

	w r. 1883	w r. 1884	w 1885
Pszonicy wyborowej	150—155	104—109	94—99
„ średniej	132—146	96—101	88—91
„ ordynaryj.	105—125	88—91	70—80
Żyta wyborowego	105—107	86—88	67—69
„ średniego	100—103	83—85	62—65
„ ordynaryjnego	94—97	79—81	58—60
Jęczmienia	95—105	77—92	66—83
Owsa wyborowego	94—96	94—97	97—100
„ średniego	84—92	84—92	82—92
„ ordynaryjnego	80—83	78—82	71—77
Grochu	95—120	83—103	87—118
Gryki	80—100	78—87	70—79
Kaszy jaglanej	110—135	102—135	95—115

Z cyfr powyższych widzimy, iż od roku 1883-go ceny owsa w wyborowych gatunkach podniosły się o 4%, średnie gatunki utrzymały się na tym samym prawie poziomie, pszenica zaś i żyto spadły o 35%, czyli o przeszło trzecią część ówczesnej ceny.

Gdyby w tym samym stosunku obniżały się i ceny chleba, to płacąc, o ile nas pamięć nie myli, w roku 1883 im w tym czasie za funt chleba groszy 9, dziś winniśmy zań płacić ledwie groszy 6.

Ale jest widocznie „ale”, co nam chleba za tę cenę kupować przeszkadza.

— Z tattersalu.

Wczorajsza licytacja w tattersalu tutejszym powiodła się cokolwiek lepiej niż zesłomiesięczna.

Z 35 koni zameldowanych do sprzedaży, 9 znalazło nabywców jeszcze przed rozpoczęciem licytacji za sumę około 2200 rs.

Przez licytację sprzedano 7 koni za 1985 rs., a już po jej zamknięciu znaleźli się jeszcze amatorowie na 6 sztuk, za które zapłacili 900 rs.

Tak więc, średnia cena za konia wynosiła od 150 do 300 rs.

Najwyższa zaś cena nie przeszła 400 rs. za sztukę

— Kasa zaliczkowo-wkładowa.

Urzędniczy kolei terespolskiej, za przykładem innych instytucyj prywatnych, starają się o pozwolenie na założenie dla siebie kasy zaliczkowo-wkładowej.

Na fundusz zakładowy, który według przepisów winien wynosić 5000 rs., zbierają się podpisy.

— Z muzeum pszczelniczego.

Na wykłady pszczelnictwa, które rozpoczęły się już w ubiegłą niedzielę, uczęszcza około 20 słuchaczy i tyłuż prawie mężczyzn.

Nauka praktyczna pszczelnictwa prowadzona będzie systematycznie w każdą niedzielę, wtorek i czwartek, ogrodnictwo zaś w każdy poniedziałek, środę i sobotę.

— Emigranci.

Partja Niemców z gubernji saratowskiej przejechała temi dniami przez Warszawę, udając się do Hamburga, z zamiarem odplynięcia do Ameryki.

Podróż odbywają pod kierunkiem jakiegoś berlińczyka.

— *Mode de Varsovie.*

Taki napis znajdujemy po raz pierwszy na krawatach wyrobu krajowego.

Okazuje się zatem, że i krajowość wyrobu może być w oczach kupujących jego zaletą.

— Handel futrami.

Po mieście krążą przybyli w znacznej liczbie tartarzy, zaopatrzeni w błamy różnorodnych futer.

Pokątny ten handel stanowi trudną konkurencję dla właścicieli specjalnych składów.

— Wyścig welocypedowy.

Jak już donosiliśmy w poniedziałek, czterej amatorzy sportu welocypedowego przedsięwzięli wyścig na szosie radomskiej.

Istotnie gonitwa na żelaznych rumakach została rozpoczęta, lecz do końca nie została doprowadzona.

Podczas drogi natrafiali jeźdźcy, trzymający się początkowo prawie zupełnie na równi, na mnóstwo przeszkód z powodu przeciągania licznych wozów frachtowych.

Po przejechaniu więc 10-ciu wiorst, za wspólną zgodą, postanowiono wyścigu zaniechać, odkładając gonitwę do przyjaźniejszej pory.

— Z kąpieli wiślanej.

W dniu wczorajszym jeden z naszych reporterów, pragnąc przekonać się osobiście o ilości zwolenników kąpieli listopadowej, udał się do jednego z omnibusów.

Kąpało się tam czterech panów, a w tej liczbie artysta-malarz p. J. R.

Zapewniał on, iż woda jest o wiele cieplejszą od... lodu.

Reporter nasz uwierzył temu na słowo.

== Polów drzewa.

W dniu wczorajszym przy brzegu warszawskim na Wiśle, przewoźnicy wyłowili sporo drzewa.

Pochodziło ono z tratwy rozbitej pod wsią Siekierki.

== Porwana pupilka.

Sierota, której rodzice pozostawili znaczną fortunę, a opiekunami ma ludzi biednych i czyhających na każdy grosz, jest istotą bardzo nieszczęśliwą.

Dowodem tego wypadek, jaki się zdarzył w dniu onegdajszym.

Państwo M., zamieszkali na Dobrej pod nrem 17, powróciwszy wieczorem z wizyty, dowiadują się od przerażonej sługi, że przed kilku godzinami byli jaćs dwaj panowie i paniękę z sobą uprowadzili.

Panięka ta J. M., jest rodzoną synowicą p. M.

Trzynastoletnią dziewczynkę, jak się odrzu M. domyślił, zabrali rodzeni jej wujowie, a bracia matki.

Opiekun a stryj natychmiast puścił się w pogoń, wiedząc dobrze, gdzie szukać obu pp. W.

Znalazł pupilkę już na wsi, zkad dopiero z pomocą straży ziemskiej, przestraszone dziewczę zdołano odzyskać.

Przeciw braciom W., rozpoczęty będzie proces karny o gwałt i najście mieszkania.

Zaznaczając sam fakt, z bliższymi szczegółami wstrzymujemy się do chwili rozprawy sądowej.

== Smutny wypadek.

W dniu wczorajszym zrana, pani Ch. zamieszkała przy ulicy Mokotowskiej, pozostawiła dwuletnią córeczkę w pokoju stołowym, sama zaś oddała się na chwilę do przyległej sypialni.

Wtem, do uszu matki doszedł hałas przewracającego się sprzętu a jednocześnie okropny krzyk dziecięcia.

Strwożona pani Ch., przybiegła czempędzej i ujrzała przewrócony stolik z nastawionym samowarem a pod nim dziewczynkę poparzoną w straszny sposób.

Dziecię uczepliwszy się stolika, obaliło go na siebie.

Zawezwany lekarz nie wróży utrzymania przy życiu biednej dziecięcy.

Rozpacz matki nie ma granic.

== Kradzieże.

Na Franciszkańskiej pod nrem 42-im z mieszkania B. Żelchowera skradziono różne przedmioty na sumę około 100 rs. — Podobna kradzież spełniona została pod nrem 16-ym na Dzikiej w mieszkaniu F. Laskowskiego.

== Walka ze złodziejem.

W dniu wczorajszym stróż domu pod nrem 39-im na Żelaznej, przytrzymał jakiegoś człowieka wychodzącego z tobońkiem rzeczy.

Nieznajomy, a jak się okazało złodziej, rzucił pakunek i pobiegł, stróża, zdołał uciec.

Rzeczy były skradzione w mieszkaniu pani M. Bułakowskiej.

== Nieletni złodzieje.

Nocy wczorajszej ujęto sześciu złodziei, gospodarujących w sklepie na Zimnej pod nrem 2-im, do którego się dostali przez wylamanie drzwi.

Najstarszy z ujętych liczy 19, a najmłodszy 15 lat wieku.

Trzej z nich byli już poprzednio karani za kradzieże kieszonkowe.

== Rozbiegane konie.

W dniu wczorajszym przed dworcem kolei wiedeńskiej, powożący dorożką nr 650 Józef Trąba, zsiadł z kozła, celem poprawienia uprzęży.

Tymczasem posługacz kolejowy Adam Karwowski, rozmyślnie przestraszył konie, które się rozbiegały.

Trąba upadł i poniósł ciężkie obrażenia na całym ciele. Rozbitą dorożkę wraz z końmi przytrzymał w alejach Jerozolimskich.

Karwowski został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

== Zaczadzenie.

Nocy wczorajszej pod nrem 26-ym na Świętojerskiej zagorzała cała rodzina Ieka Bobelmana, a mianowicie on, żona Tauba i ośmioletni syn Nachim.

Wszystkich zdołano uratować, malcowi jednak grozi niebezpieczeństwo.

Nadto Teleba Bobelmanowa, chcąc przejść z łóżka na fotel, upadła i zwichnęła nogę.

Z sali sądowej.

Sprawa o bratobójstwo.

Włościanin wsi Henryszew, w powiecie błońskim położonej, pozostawił w spadku licznej swej rodzinie 28 mórg gruntu wraz z domostwem. Ponieważ w rodzinie było tylko dwóch braci, ci więc podzielili się schedą, przyjąwszy na siebie zobowiązanie spłacić pozostałe rodzeństwo, t. j. cztery siostry.

Młodszy brat, Jan Kowalski, przy oszczędności i pracy w krótkim czasie oczyścił swą schedę, starszy, Paweł, dzięki pijaństwu zadłużył ją jeszcze bardziej. Okoliczność ta stała się wkrótce kością niezgody pomiędzy braćmi. Przychodziło do częstych kłótni i bójek, aż nareszcie 19-go czerwieca b. r. niechęć wzajemna zakończyła się gwałtowną kłótnią, w czasie której Paweł Kowalski rzucił się z nożem na brata i groźde go pokaleczył.

Nie zadawalniając się jednak dokonaną zemstą, wrócił powtórnie do mieszkania swego brata, tym razem w towarzystwie niejakiego Franciszka Cichockiego, chcąc, jak mówił, ukarać go za jego winy. Wystraszony Jan Kowalski, strzeliwszy wprzód do napastników, wyskoczył przez okno, lecz zabójcy dopędzili go i zabili kijami.

Smutną tę sprawę sądził onegdaj I-y wydział karny sądu okręgowego. Śledztwo sądowe stwierdziło zupełnie przytoczone powyżej okoliczności. Wobec tego sąd uznał obu oskarżonych winnymi i omyślnego zabójstwa i skazał ich po pozabawieniu wszystkich praw na zesłanie do ciężkich robót, Pawła Kowalskiego na lat 7, Cichockiego na lat 4.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Domowe przyrządzenie „wody Żawela”.

Na specjalne żądanie łaskawych naszych czytelniczek pań: Z., P., J., G., N., D., podajemy niniejszą kompozycję, zdaje nam się jednak nieprawdopodobnem, iżby jej nie można było dostać gotowej w aptece, a tembardziej już w składzie materiałów aptecznych. Wreszcie wodę tę można z łatwością przygotować w domu, a sposób postępowania w tym względzie jest następujący: w kwarcie zwyczajnej wody rozpuścić ćwierć funta chlorku wapna. Z drugiej strony rozpuścić w oddzielnem naczyniu, zawierającym półtory kwarty wody, nagrzewanej na ogniu w celu przyspieszenia roztworu, dziesięć łutów potażu (perlassy). Po dokonaniu obydwóch roztworów zlać je razem i pomieszać. Formuje się osad z węglanu wapna. Przepędzić. Przepędzony płyn przedstawia właśnie wodę Żawela. Woda Żawela w swoim zastosowaniu praktycznem może być zastąpiona „płynem Labarraka”, który posiada te same własności, a ma tę przewagę, iż jest nieco tańszym. Sposób przygotowania ten sam co uprzednio, z tą tylko różnicą, że dziesięć łutów potażu zastępuje się podwójną ilością soli węglanu sody. Powyższe wody mają obszerne zastosowanie w przemyśle, przeważnie zaś w zakładach, zajmujących się specjalnie wywabianiem plam.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

— Znalezione w niedzielę, w teatrze wielkim na schodach rs. 3, składam na wpis dla niezamożnego ucznia.

F. S.

— Znalezione na placu św. Aleksandra, w pobliżu gimnazjum IV-go portmonetkę z drobną kwotą pieniędzy, odebrać można w redakcji *Świata*, po udowodnieniu własności.

— Dnia 16 b. m. znalezione kluczyki, odebrać można w kantorze *Kurjera*.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Czesio Plewiński, syn Ignacego i Jadwigi z Wasówiczej, po krótkiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 3 i mies. 1, dnia 18-go listopada r. b. zakończył życie. Ciężkim smutkiem zboleli rodzice z pozostałą siostrą i bratem zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok dnia 20-go b. m., to jest w piątek, o godzinie 3^{1/2} po południu, z kościoła św. Krzyża, na cmentarz powązkowski odbyć się mające. 2-1326-

† Wszystkim, którzy w dniu 17-ym listopada r. b. towarzyszyli złożeniu do grobu drogiej mi szczytków męża mego ś. p. Józefa Naglera, składam serdeczne „Bóg zapłać.” —3928—

Marja Nagler.

Z Cesarstwa.

Petersburskija wiadomości są zdania, że najlepiej byłoby bezzwłocznie położyć kres rzezi i rozstrzygnąć spór serbsko-bułgarski o granicę przez sąd polubowny, pod bezpośrednim kierunkiem Rosji. W przeciwnym razie—powiada rzeczony dziennik —„zginie wszystko, co Rosja stworzyła z tak wielkim trudem, a swoboda na półwyspie znajdzie dla siebie, niestety, grób, jak to przewidywał Michał Obrenowicz III-ci. W każdym razie bezinteresowny głos wymaga konieczności natychmiastowego *вето* i energicznego powstrzymania haniebnego bratobójczego rzezi. Takim powinno być hasło chwili, a co będzie dalej, o tem mowa może być dopiero wówczas, kiedy ta pierwsza, najgwałtowniejsza potrzeba będzie zaspokojoną.” Na taką propozycję pomienionego dziennika w ten sposób odpowiada *Nowoje wremja*: „Ale jak tego dokonać? Przez bezpośredni „rozkaz” Rosji, dany Serbji i Bułgarji? A jeżeli rozkazu nie posłuchają? Należy przewidywać taki wypadek wobec tego, że za plecami wojujących stoją inne mocarstwa, któreby się ucieszyły ze skandalu.”

Wojna serbsko-bułgarska.

(Telegramy własne.)

Wiedeń 19-go listopada.— Z Belgradu telegrafują urzędownie o przebiegu bitwy pod Śliwnicą: Bułgarowie zaatakowali we wtorek lewe skrzydło

serbskie wśród mgły. Prawe skrzydło serbskie przypuściło szturm do oszańcowania bułgarskich pod Śliwinie i wyparło bułgarów z wysuniętych pozycji. Serbowie stracili 500 ludzi w zabitych i rannych. Rekonesans serbów w okolicy Śliwinja (zapewne jest to jedna z pozycji pod Śliwnicą; *przyp. red.*), wywołał dwugodzinna potyczkę, poczem serbowie powrócili do swoich pozycji. Topalowicz rozbił dwie kompanje bułgarskie pomiędzy Breśnikiem i Pernikiem, które zagrażały jego skrzydłu. Bułgarowie utracili 100 zabitych i 60 jeńców.

Wienów 19-go listopada.— Kraży pogłoska, że główna kwatera serbska cofnięta została z Caribrodu do Krotu (na terytorjum serbskie; *przyp. red.*) na czas potrzebnej koncentracji wojsk. Dzisiaj serbowie obsadzili Pernik.

Belgrad 19-go listopada.— O przebiegu bitwy pod Śliwnicą, donoszą jeszcze następujące szczegóły: Lewe skrzydło armji serbskiej zostało wyparte z pozycji, podczas gdy centrum i prawe skrzydło utrzymały się zwycięzko i odniosły korzyści. Bułgarowie wydali bitwę serbom wypoczywającym, dlatego Topalowicz z Breśnika nie mógł na czas podążyć z pomocą. Ponieważ główna pozycja bułgarów rozwija się na płaskowzgórzach Iskier i Lünlün i opiera się o góry Witosz, walka rozstrzygająca toczyć się będzie zapewne nie w Śliwnicy, ale na Witoszu. Zwłoka dalszych operacji serbów nastąpiła zapewne z powodu potrzeby skoncentrowania wojsk. Waleczny książę Aleksandra budzi ogólny podziw. Bułgarowie nadciągają ciągle nowe posiłki.

Konstantynopol 19-go listopada.— Tutejsze wojskowe koła europejskie zdumione są rozmiarami, jakie przybrały uzbrojenia tureckie. Nie stoją one w żadnym stosunku do potrzeby, jakaby wynikała z wkroczenia do Rumelji, ani nawet z wojny współczesnej z Serbją i Grecją. Dziwi to tem więcej, że Turcja ma najgorsze wyobrażenie o armji greckiej i o milicji rumelijskiej, złożonej z 35,000 źle uzbrojonych i wyćwiczonych ludzi.

Ateny 10-go listopada.— Rezerwy zgromadzone zostały w Lamji i Wonicy. Prawie wszyscy powołani pośpieszyli z zapalem do obozu. Ofiarność publiczna przybiera ogromne rozmiary. Bankier Chrysovelonis ofiarował rządowi dwa okręty ze zbożem i jeden ze stadem wołów; inny wystawia własnym kosztem cały bataljon wojska.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 19-go listopada.— *Presse* donosi w osobnym wydaniu: Widdyn kapitulował. Załoga twierdzy została wzięta do niewoli. Serbowie obsadzili Radomir. Oczekują, że forpoczty serbskie dziś jeszcze staną pod Sofją. Wtedy armja bułgarska będzie obsadzona.

Zagrzeb 19-go listopada.— Wiadomości tutaj nadeszłe potwierdzają, iż serbowie pobici we wtorek pod Śliwnicą, ścigani byli przez bułgarów po za przesmyk dragomański. Wielu serbów dostało się do niewoli. Książę Aleksander osobiście uczestniczył w boju i zagrzewał wojska do meztwa.

Wiedeń 19-go listopada.— Do *Politische Correspondenz* telegrafują pod dniem dzisiejszym z Belgradu: Depesze sofijskie o ataku serbskim pod Śliwnicą, który przez bułgarów został odparty, są fałszywe. We wtorek bułgarowie zaatakowali lewe skrzydło serbskie. Gęsta mgła nie pozwoliła im się zbliżyć do pozycji serbskich, po gwałtownej walce zostali wszakże odparci. Prawe skrzydło serbskie zaatakowało wtedy oszańcowania bułgarskie pod Śliwinie i wyparło nieprzyjaciela z wysuniętych jego stanowisk. Straty serbów w dniu tym wynoszą 500 zabitych i rannych. We środę zrana serbowie przedsięwzięli rekonesans w kierunku Śliwinja i po dwugodzinnej walce powrócili do swoich pozycji. Pułkownik Topalowicz odparł wczoraj dwa bataljony, które pomiędzy Breśnikiem i Pernikiem zamierzały zaatakować jego skrzydło. Bułgarowie stracili tutaj 100 zabitych i rannych, tudzież 60 jeńców. (Z tej, jak i z innych obok zamieszczonych depesz, pokazuje się, że wiadomości z Sofji, jakkolwiek nawet kontrasygnowane przez bułgarskiego ministra wojny, *

zdobyciu przez bułgarów napowrót Dragomanu, a nawet o wkroczeniu ich do Serbji, nie mają pod-
stawy; *przyp. red.*)

Pirot 19-go listopada. — Biuletyn urzędowy rządu serbskiego o bitwie pod Śliwnicą opiewa: W poniedziałek dnia 16 b. m. serbskie główne siły zająwszy wśród walki przesmyk dragomański, przekroczyły Dragoman i podążyły celem zajęcia stanowisk w obec bardzo silnej pozycji bułgarskiej pod Śliwnicą. Wojska nadeszłe z pod Trna były znużone tak, że na wtorek naznaczony był dzień wypoczynku. W dniu tym wszelako przemagające siły bułgarskie zaatakowały lewe skrzydło serbskie. Po zacieklej walce, w której wojska kilkakrotnie zmuszone były do użycia białej broni, serbowie odparli atak nieprzyjacielski. Wskutek tego natarcia bułgarskiego, inne dywizje serbskie rozpoczęły akcję przeciw całej pozycji nieprzyjacielskiej. Rozwinęła się gwałtowna walka działowa i karabinowa, która skończyła się dopiero, kiedy mrok zapadł. Serbowie utrzymali się na wywalezonych pozycjach. Straty serbskie są wcale znaczne, liczą 60 zabitych i 300 rannych. Straty bułgarskie muszą być daleko znaczniejsze. Pod Trnem zdobyli serbowie ośm dział i wzięli przeszło 400 jeńców. Pod Adljé wziął generał Leszjanin przeszło 200 jeńców.

Belgrad 19-go listopada. — Po wzięciu fortyfikacyj Izworu, dywizja morawska zwróciła się przeciw Radomirowi, gdzie bułgarowie się schronili. Wywiązała się tam zacięta walka, której rezultatem było, iż Radomir został ostatecznie przez serbów zdobyty. Połączenie dywizji morawskiej z szumadyjską wkrótce nastąpi.

Konstantynopol 19-go listopada. — Odpowiedź W. Porty na wezwanie pomocy ze strony ks. Aleksandra bułgarskiego opiewa: Położenie dzisiejsze Bułgarji stworzonym zostało przez nią samą. Wypowiedzenie wojny ze strony Serbji jest następstwem ruchu, wszczętego w celu zjednoczenia Rumelji z Bułgarją. Ażeby zdać sobie należycie sprawę z prawdziwych podstaw skarg bułgarskich na zbrojne najście serbów, W. Porta gotową byłaby rzecz tę poddać zbadaniu, pod warunkiem wszelako, iż książę Aleksander wraz z wojskami bułgarskimi opuści Rumelję. W takim razie W. Porta przedstawiłaby mocarstwom, iż wypada przyspieszyć prace konferencji pomimo trwania wojny serbsko-bułgarskiej.

Konstantynopol 19-go listopada. — Trzy rządy cesarskie zdają się w postępowaniu swoim na konferencji trzymać zasady ogłoszonej przez ks. Bismarka, iż pokój Europy nie może rozbić się o nieroztropność małych państw bałkańskich. Stosunek Anglii i Rosji widocznie zmienił się w duchu wzajemnego uznania tej zasady. W ogóle zdaje się, iż zgoda pomiędzy mocarstwami zostanie przywróconą, na podstawie propozycyji przedstawionych na poniedziałkowym posiedzeniu konferencji przez posła francuskiego. Konferencja weszła w nową fazę, nie ulegając bynajmniej naciskowi ze strony wypadków serbsko-bułgarskich, które mogą wpłynąć korzystnie na uśmierzanie zawikłań bałkańskich, ponieważ doprowadziły do faktycznego opuszczenia Rumelji przez wojska bułgarskie. Wszystkie wskazówki dowodzą spotęgowania się dążności mocarstw do utrzymania pokoju europejskiego; a to pomimo podżegań stronnictwa wojskowego i pomimo faktycznego prowadzenia dalej uzbrojeń. Sułtan trwa w zamiarze powstrzymania się na teraz od interwencji. Turcja wystąpiłaby zbrojnie tylko w ostateczności. Rada ministrów tureckich wyraziła się w tym duchu.

Konstantynopol 19-go listopada. — Komendanci wojsk tureckich w Albanji otrzymali rozkaz obserwowania granicy serbskiej i przejścia do akcji zbrojnej tylko w razie ataku. Podobne rozkazy przesłane zostały komendantowi wojsk w Epirze.

Wiedeń 19-go listopada. — *Neue freie Presse* donosi z Belgradu: Mocarstwa nie odpowiedziały dotąd na notę serbską, komunikującą im wypowiedzenie wojny.

Konstantynopol 19-go listopada. — Odpowiadając na depezę sułtana, dotyczącą żądania pomocy przeciw serbom, książę Aleksander zatelegrafował dzisiaj, iż książę i lud bułgarski poddają się woli sułtana i że wojska bułgarskie opuściły Rumelję. Sułtan wysoce uradowany z tej depezy, zwołał niezwłocznie radę ministrów.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Berlin 19-go listopada. — Dzisiejsza mowa tronowa przy otwarciu sesji parlamentu niemieckiego wyraziła wiarę w utrzymanie pokoju europejskiego i w zapewnienie poszanowania traktatów.

Berlin 19-go listopada. — Dzisiaj otwartym został parlament niemiecki. Mowa tronowa zapowiada reformę podatku od wódki i cukru. Pośrednictwo papieża w sporze z Hiszpanją o wyspy Karolińskie przedstawia najlepsze widoki (oklaski). Cesarz żywi otuchę, że mocarstwa zmuszą ludy bałkańskie do posłuszeństwa dla traktatu berlińskiego (oklaski).

Berlin 19-go listopada. — Mowa tronowa, odczytana dzisiaj na otwarciu parlamentu niemieckiego zapowiada, iż załatwienia sporu pomiędzy Hiszpanją i Niemcami o pierwszeństwo zajęcia archipelagu Karolińskiego, dzięki pośrednictwu Papieża, zgodnego z przyjaźnielskimi stosunkami łączącymi obydwaj państwa, rychło oczekiwać należy. Następnie mowa podnosi pokojowe i serdeczne stosunki z wszystkimi mocarstwami (nie ma tradycyjnego ustępu, poświęconego sojuszowi z Austrią; *przyp. red.*). Cesarz przejęty jest otuchą, że błogosławieństwo boże uwieńczy i w przyszłości usiłowania polityki niemieckiej, poświęcone utrzymaniu pokoju europejskiego. W końcu podnosi mowa niezbędną potrzebę powiększenia wydatków na wojsko i marynarkę, tudzież na zaopatrzenie inwalidów. Następujące ważniejsze projekta ustawodawcze zostały zapowiedziane: reforma podatku od cukru połączona z nowym opodatkowaniem wódki, rozszerzenie prawa o ubezpieczeniach na wypadek kalectwa, budowa kanału łączącego morze Niemieckie z Bałtykiem, zaprowadzenie prawidłowego sądownictwa w ziemiach, objętych w protektorat niemiecki.

Konstantynopol 19-go listopada. — Konferencja miała zgodzić się na wybranie komisji europejskiej pod przewodnictwem Turcji, która obejmie prowizoryczny zarząd Rumelji.

(Ajencja północna.)

Samarkanda 19-go listopada. — Nowy emir wyjechał do Buchary w towarzystwie generała Anenkowa, co bardzo poważnie wpłynęło na spokojność ludności.

Sprawozdanie z targu zbożowego na placu Witkowskiego, dnia 19-go listopada 1885 r.

Dostawy niezbyt wielkie, choć więcej niż dostateczne na obecne zapotrzebowanie.
Usposobienie co do pszenicy o tyle może lepsze, że gatunki wyborowe były poszukiwane i dosyć chętnie kupowane.
Ogólna ilość wystawionej na sprzedaż pszenicy 800 korey wynosiła.
Płacono za wyborową 5.95, 6, 6.15, 6.20, 6.22½, do 6.30, a jedna partja wyjątkowo dobrego ziarna 6.45 osiągnęła.
Biała 5.70, średnia psra 5.50 do 5.55. Smolnej nie wielka ilość po 5.10 sprzedaną została.
Żyta 600 korey.
Usposobienie nieco słabsze i ceny niższe niż wczoraj.
Za wyborowe płacono 5.05 a najwyżej 4.10, średnie 3.90, checi kupna brak zupełnie.
Owsa około 150 korey — gatunki dobre poszukiwane.
Płacono 2.70 do 3 rs. — gorsze gatunki zaniedbane — wyżej 2.45, 2.55 i 2.65 nie mogły osiągnąć.
Groch bez pokupu. Żądania posiadacze stawiają wysokie, spodziewając się, iż wobec małej dostawy, ceny wysokie uzyskać będzie można. Nadzieje te jednak zawiodą.
Siana i słomy zaledwie na detaliczną sprzedaż. Ceny niezmiennione.

J. Wł.

WYKAZ DEPEZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 18-ym listopada 1885 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów.
Z Białegostoku, Datyner, — z Kowla, Leiberfisz, — z Janowa lub., Gromk, — z Nowogeorgiewska, Kołobowoj, — z Obermais, Dunin, — z Lipna, Pik, — z Dortmundfeld, Wroński, — z Nowomissgoroda, Spigelmas, — z Moskwy, Morgenstern, — z Piotrkowa, Jankiel Ferszt, — z Lutowa, Simon Landau, — z Obermais, Marszałkowska 93, — z Petersburga, A. M. Istominoj, — z Petersburga, A. B. Koczalski, — z Kiszyniewa,

Moritz Seydel, — z Meltham, M. Morgenstern, — z Lublina, Boruch Ferszt, — z Lipska, H. Lewartowski, — z Miechowa, Thonnes, — z Zawichosta, Naftal Hirszon, — z Berlina, Simon Neumann, — z Elisawetpola, Mnacakanow, — z Kijowa, Isaak Szmus, — z Berlina, M. Krause, — z Petersburga, Kruk, — z Konicpola, Bieńkowski, — z Miechowa, Laks, — z Moskwy M. Morgenstern, — z Wilna, Ł. Klaczkinu, — z Siedlec, Gajtler, — z Mińska gub., Baumberg prużant, — z Mozyry, Jan Jachimiek, z Siedlec, Gromb.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depezy, winny przedstawić stacji telegraficznej do wód legitymacyjnę.

Ostrzeżenie.

Ostrzegam niniejszem, że rewers, wystawiony przeze mnie na moim bilecie wizytowym na imię Władysława Górskiego, na sumę rs. 62 kop. 50, jako już zrealizowany, wypłaconym nie będzie.

(1327)

Kazimierz Ceysinger.

— Kretony T. A. Zawiercie sprzedaje wyłącznie Skład Bywanów Giełżyńskiego po cenach fabrycznych, Marszałkowska 137. P. P. Handlującym rabat. (1252)

— **CHODNIKI** kokosowe i jutowe, **Wyścieraczki**, najlepszego gatunku **Ceraty** i amerykańską **Skórę** na meble, oraz białe i kolorowe **Obrusy** ceratowe, poleca tanio skład obió papierowych **Seweryna Mazur i S-ki** przy placu Teatralnym. (1106)

MEBLE skromne i ozdobne, tanio nabywać można w Magazynie Piechowskiego i S-ki, **PRZENIESIONYM** na Marszałkowską Nr 114 róg Złotej, w podwórzu. (1278)

— Na liczne zapytania, czynione mi listownie, która nauka kroju jest najlepszą, odpowiadam, iż metodę francuską, wydaną przez panią Kaliszewską, właścicielkę znanego od wielu lat zakładu form papierowych pod nazwą „Phenix” przy ulicy Niecałej nr 12, z doświadczenia domowego uważam za najpraktyczniejszą i najłatwiejszą w wykonaniu. (3830) *Lucyna Cwierzakiewicz.*

Komora celna sosnowiecka

niniejszem obwieszcza, iż z dniem 2 (14) grudnia r. b., o godzinie 10 zrana, przy tejże komorze, rozpocznie się sprzedaż przez publiczną licytację różnych towarów skonfiskowanych, oszacowanych w ogóle na rs. 4,600. (1323)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

P O C I A G I:	Odechodzą	
	godziny	Przechodzą minuty
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 45 wiecz.	9 20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzka.		
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10 30 rano	8 18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Kurjerski 3 klasy	10 13 rano	7 43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11 38 wiecz.	4 53 rano
Nawisławska do Kowla:		
Osobowy do Lublina	7 15 rano	10 10 wiecz.
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.		
Pocztowy	3 30 po poł.	1 55 po poł.
Nadwisławska do Mławy:		
Pocztowy	5 50 po poł.	11 50 rano
Osobowy	9 30 rano	8 21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńskiej.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolskiej.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po poł.

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-iej zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-iej zrana. — **Kurjerskie** wyłącznie 1-sza klasa wychodzą z Warszawy do Płocka w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 9-iej zrana. — Z Płocka do Warszawy we wtorki, czwartki i soboty o godzinie 6-iej zrana. — Statek „Sandomierz” kursuje utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nową Aleksandrią a Sandomierzem. Statek odplywa z Nowej Aleksandrii w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5½ zrana; z Sandomierza zaś w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-iej zrana.